

Cześć! Dzień dobry. Witam Was w drugim odcinku cyklu Przejrzysty Ojczysty. A dzisiaj porozmawiamy o zmianach, jakie zachodzą w polskiej grzeczności językowej. Sprawdzimy, które są nam potrzebne, a których możemy się śmiało pozbyć. Zapraszam.

♪ [RADOSNA MELODIA]

Bardzo często w różnego rodzaju opracowaniach dotyczących grzeczności – nie tylko zresztą językowej – badacze odwołują się do okresu dwudziestolecia międzywojennego. I obowiązująca w tamtym czasie etykieta, stawiona jest za wzór polskiej grzeczności, którą opiekowała się przede wszystkim inteligencja. Jednak, kiedy spojrzymy do zapisków z tamtego czasu, to dowiemy się między innymi, że już wtedy nasi przodkowie narzekali na obniżenie poziomu etykiety i uważali, że prawdziwa grzeczność obowiązywała przed pierwszą wojną światową. I chyba nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ mamy taką tendencję do tego, żeby narzekać na czasy, w których przyszło nam żyć, a wychwalać te, które już minęły. Kiedy jednak pomyślimy, że w latach dwudziestych i trzydziestych dwudziestego wieku osoba, która złamała zasady grzeczności, narażała się na poważne konsekwencje, bo w ostateczności mogła zostać wykluczona z towarzystwa – to te narzekania naszych przodków wydają nam się chyba delikatnie przesadzone. Jednak ten stary porządek skończył się wraz z wybuchem drugiej wojny światowej, po której nastąpił nowy porządek świata, no i co za tym idzie nowy porządek społeczny. A w związku z tym te stare zasady nie przystawały do tego porządku, ale to wcale nie oznacza, że Polacy w PRL-u nie byli zainteresowani grzecznością. A o ich dużym zainteresowaniu świadczą między innymi publikacje w prasie.

♪ [RADOSNA MELODIA W TLE]

A największą popularność zyskała rubryka „Demokratyczny savoir-vivre”, która ukazywała się w „Przekroju” od tysiąc dziewięćset czterdziestego siódmego roku nieprzerwanie przez trzydzieści siedem lat. To w niej właśnie Jan Kamyczek – postać rysowana przez Janinę Ipohorską, sięgał do przedwojennych zasad grzeczności, przystosował je do realiów nowego świata i przekazywał czytelnikom. Jednak zdaniem wielu badaczy największe zmiany w obrębie polskiego modelu grzeczności, zaszły po przełomie polityczno-społeczno-ekonomicznym, który dokonał się w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym dziewiątym roku. Polska, otwierając się na świat, zaczęła przyjmować obce wzorce kulturowe, a ponadto zaszła bardzo duża demokratyzacja stosunków społecznych. I jak każda zmiana – ta również ma swoje dobre i złe strony, swoich zwolenników i swoich przeciwników. Wydaje mi się jednak, że najważniejsze jest to, żeby te zmiany dostrzegać, żeby się im przyglądać, bo jest szansa na to, że wtedy nie będziemy ich przyjmowali zupełnie bezrefleksyjnie.

No dobrze, ale o jakich zmianach w ogóle mowa?

## ♪ [RADOSNA MELODIA W TLE]

Jednym z najważniejszych skutków tych przemian jest tak zwany egalitaryzm grzecznościowy, który opiera się na przekonaniu, że wszyscy jesteśmy równi w prawach i obowiązkach grzecznościowych. I między innymi, dlatego właśnie bardzo często skracamy dystans w komunikacji nawet z osobami, które dopiero co poznaliśmy. Przejawia się to między innymi zastępowaniem tradycyjnych form typu „szanowna pani”, „szanowny panie” – konstrukcjami „pan”, „pani” plus imię często w formie zdrobniającej. W polskiej kulturze zwracanie się do siebie po imieniu zarezerwowane jest raczej dla bliższych relacji i właśnie dlatego to skracanie dystansu, może niektóre osoby razić. Jednak spotykamy się z tym coraz częściej nawet w zwykłych sytuacjach życiowych.

## ♪ [RADOSNA MELODIA W TLE]

Na przykład w tradycyjnej korespondencji, w rozmowach telefonicznych, w mailach, a nawet podczas zamawiania kawy wtedy, kiedy barista pyta o nasze imię, by umieścić je na kubku. Co ciekawe, ten sposób komunikacji z klientem, czyli za pomocą form „pan”, „pani” plus imię – na przykład „dziękujemy pani Kasiu za zakupy” wprowadziła swego czasu polska firma, ale bardzo szybko z tego pomysłu zrezygnowała, kiedy okazało się, że klienci nie czują się komfortowo w tego typu relacji. I to jest bardzo dobry przykład tego, jak można niepotrzebnie przeszczepić obcy wzorzec kulturowy na polski grunt, i jak ten wzorzec może się po prostu nie sprawdzić. Jednak najwyraźniej to skracanie dystansu, widać, wtedy kiedy bardzo szybko przechodzimy na ty i to nawet z osobami, które dopiero co poznaliśmy. Mówi się o tym, że jest to zwyczaj korporacyjny, który usprawnia komunikację w firmie. I może rzeczywiście tak jest, ale lepiej nie przekładać tego na nasze codzienne relacje. Ale skracać dystans możemy także w kontakcie z odbiorcą zbiorowym i coraz częściej słyszymy takie wyrażenia, jak „Jak państwo widzicie...” czy też „Jak państwo słyszycie...”, czyli wyrażenia, w których orzeczenie przyjmuje formę drugiej osoby liczby mnogiej, zamiast trzeciej osoby liczby mnogiej „Jak państwo widzą...”, „Jak państwo słyszą...”. Jeszcze do niedawna te formy z drugą osobą budziły sprzeciw nie tylko językoznawców, ale od pewnego czasu uznawane są za poprawne, chociaż wciąż gorsze. Poza skracaniem dystansu demokratyzacja stosunków społecznych przyniosła także zmiany w obrębie strategii bycia podwładnym, czyli tej strategii, o której mówiliśmy ostatnio. No bo, kiedy pójdziemy do sklepu, to częściej usłyszymy pytanie „W czym mogę pomóc?”, zamiast tradycyjnego dla polskiej grzeczności „Czym mogę służyć?”. Kiedy wyobrazimy sobie relację pomiędzy nadawcą, czyli ekspedientem, a odbiorcą, czyli klientem, to w tej nowej formie jest to relacja raczej równorzędna, albo nawet stawiająca tego ekspedienta nieco wyżej no, bo, to on niesie nam pomoc. Kiedy pomyślimy jednak o tej starszej, tradycyjnej formie bo ekspedient nam służy jako klientom, więc stawia się niżej, a więc zgodnie właśnie z tą strategią bycia podwładnym. Ale to stawianie siebie na pierwszym miejscu, bierze

się także z tego, że współcześnie w kulturze duży nacisk kładziony jest na jednostkę, na indywidualizm, na bycie sobą w każdej sytuacji. I oczywiście prowadzi to też do takiego zjawiska, które badacze nazywają kreatywnymi zachowaniami grzecznościowymi. I kiedy powrócimy znowu do naszego, pierwszego odcinka i pomyślimy o tym, że grzeczność to jest swego rodzaju gra społeczna, w której wszyscy znają reguły i się nimi posługują, i korzystają z tych reguł, tak żebyśmy czuli się dobrze i bezpiecznie, tak żebyśmy zachowali tę atmosferę grzecznością. No, to kiedy pomyślimy, że ktoś ma swój zestaw reguł i nie przekazuje tego innym osobom, to właściwie w najlepszym wypadku nam to przerywa komunikację i sprawia, że staje się ona nieskuteczna. Ale oczywiście to nie są wszystkie zmiany, jakie zaszły i wciąż zachodzą w polskiej kulturze, i w polskiej grzeczności. A prowadzą one czasami do takich sytuacji, że my właśnie nie wiemy, jak się zachować. I w kolejnych odcinkach przyjrzymy się temu, jak najlepiej wybrnąć z poszczególnych, trudnych dla nas sytuacji. Zachęcam Was do oglądania. Do zobaczenia za tydzień. Do zaś.